Nr. 202. Lwów — Sobota dnia 3. września. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* Premier dr. Koerber lustrował dziś w Tarnopolu starostwo i sąd obwodowy, poczem udzielał posłuchań. Popołudniu przybył na lustracyę do Husiatyna, skąd wieczorem odjedzie do Czerniowiec.

* Cesarz powrócił z Ischlu do Wiednia.

* Na ślad ucieczki ks. Luizy Koburskiej dotychczas nie natrafiono. Do Wiednia przybył jej mąż ks. Filip.

* Potwierdzają z Tokio zajęcie Liaojanu przez Japończyków w dniu 1 go b. m. Komunikacya kolejowa do Liaojanu przerwana. Japończycy wyparli Rosyan do rzeki Taitsi. Klęska Rosyan pod Liaojangiem ma być znaczna. Rosyanie stracili około 10.000 ludzi.

Dyaryusz.

Piątek 2 września 1904.

Imiona. Rzym. kat. Justa bisk. — Grec. kat. Samuila pr. — Słow. Czcisław. — Wschód słońca 5.18 zachód 6·43.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—5. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7 Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Sobota 3 września 1904.

Imiona Rzym. kat. Bron. i Izab. — Grec. kat. Ftadeja. — Słow. Przesława. — Wschód sł 5 19 zachód 6·40.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 2/9 (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano

Marki 117·23, Renta majowa 99 30 Węg. renta kor. 97 00, Akcye austr. Zakł. kred. 650 25, Akcye węg. Zakł. kred. 759 00, Akcye Anglobanku 280 50. Akcye Unionbanku 525·50, Akcye Bankvereinu 534 00 Akcye. Laenderbanku 432·50, Akcye Kolei państw. 641 25, Lombardy 89·60, Akcye kolei Elbethal 423 50, Akcye Fabryki broni 000 00. excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 443 75, Akcye Rima Muranyi 504 00, Akcye Prask. Tow, zelaz. —·— Losy tureckie 130 50, Ruble 253 25 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc listy zast. Banku hipotecz. 101·70. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99 45.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 2/9. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·23, Renta majowa 99·30, Węg. renta koron 97·00, Akcye austr. Zakł. kred. 650·—, Akcye węg. Zakł. kred. 759 00, Akcye Anglobanku 280·—, Akcye Unionbanku 526·00, Akcye Bankvereinu 534 00, Akcye Laenderbanku 432·50, Akcye kolei państw 640 75, Lombardy 89 50, Akcye kolei Elbethal 424 50 Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe 000·— Akcye Alpiny 443·50, Akcye Rima Muranyi 504 00, Akcye Prask. Tow. żelaz — 00 Losy tureckie 130·75, Ruble 253·25

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 2/9. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 204 50. Tow. Dysk. 190 75.

Usposobienie: dosyć silne.

Wiedeń. 2/9 (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·—.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 648 25, Akcye węg. Zakł. kred. 756·50, Anglobanku 281·00, Unionbanku 525 50, Laenderbanku 432·50, Bankvereinu 535 00 Bodencredit 940 00, Galic. banku hipot. 588·—, Kolei państw. 639 25, Kolei połud. 88·75, Kolei Elbenthal 423·50. Kolei północnej 55 60, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 442 50. Rima Muranyi 503·25, Prask. Tow. żelaz. 2320. Fabryki broni 484 00, tureckie tytoniowe 343·50, Galic. karpac. Tow. naftowego 1026, Obl. węgier. indem. 97·25, Renta majowa 99·40. Austr. renta kor. 99·25. Węg. renta kor. 97·00, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99 45. 4 prc. listy Banku hip. 99 00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·65, 4 prc gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·50, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 130 50. Marki 117·23. Ruble 253·25.

Usposobienie: spokojne.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 2/9 (Tel „Dnia“).

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 10·20 do 10 21, na kwiecień 10 54 — 10 55. Żyto na październik 7·73 do 7·74, na kwiecień 8·05 do 8 06. Owies na maj —·— do —·—. na październik od 7 05 do 7 06, na kwiecień od 7 34 do 7·36. Kukurydza na sierpień od 7·32 do 7 34. na wrzesień od 7·31 do 7·32, na maj od 11·90 do 12·—. Rzepak na sierpień 11 90 do 12 00.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba

Usposobienie: słabe.

Pogoda: piękna

Wiedeń. 31/8 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 11·20 do 11·45. Pszenica nowa —·— do —·— Żyto 8·15 do 8·30. Jęczmień 0·00 do 0 00. Kukurudza 7·60 do 7·80. Owies 7·40 do 7·55. Rzepak —·— do — 00

Pogoda: pochmurno.

Ucieczka ks. Koburskiej.

Drezno. (Tel. wł. »Dnia«). Sądzą tu, że ks. Luiza Koburska uciekła automobilem z Elster do Asch, skąd prawdopodobnie przez Bawaryę, wyjechała do Szwajcaryi, względnie dalej do Francyi. Zdaje się, że b. por. Geza Mattasich-Keglewitsch bezpośrednio nie ułatwił księżnej ucieczki.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Przybył tu mąż zbiegłej ks. Luizy ks. Filip Koburski z Ebenthal i odbył naradę ze swym zastępcą prawnym.

Według pogłosek, widziano ks. Luizę na granicy szwajcarsko-francuskiej koło Genewy.

Drezno. (Tel. wł. »Dnia“). Poszukiwania za ks. Luizą prowadzone są bardzo gorliwie, gdyż w grę wchodzi surowo karane uprowadzenie. Do Elster przybył radca sanitarny Pierson, pod którego opieką była księżna w zakładzie pod Drezném.

Ucieczkę zauważono w sześć godzin dopiero po fakcie. Geza Mattaschich rozmawiał z księżną przed kilku tygodniami w sanatoryum pod Drezném.

Katastrofa kolejowa.

Montreal. (Tel. wł. »Dnia«). Niedaleko Richmond w prowincyi Onebec zderzyły się dwa pociągi kolejowe. 11 podróżnych zginęło, 25 rannych.

WOJNA.

Londyn. (Tel. wł. „Dnia“). Poranne dzienniki donoszą o wielkiej klęsce Rosyan pod Liaojanem. Gen. Kuroki obszedł pono wojska rosyjskie od północy.

Straty Rosyan obliczają na 9000 ludzi i kilkadziesiąt dział.

Kolonia. (Tel. »Dnia«). »Koeln. Ztg.« otrzymuje z Tokio potwierdzenie wiadomości, że **Japończycy dnia 1 września zajęli Liaojan.**

Mukden. (Tel. »Dnia«). Telegram B. Reutera wysłany z Mukdenu dnia 1. bm. o godz. 9·27 wieczór. Komunikacya kolejowa do Liaojanu przerwana. Drogi są nie do przebycia.

Londyn. (Tel. »Dnia«). B. Reutera donosi z Tokio: Japońskie lewe skrzydło zaczęło dziś, w piątek nad ranem wypierać Rosyan ku rzece Taitsi. Prawe skrzydło podjęło walkę koło Heyingtau. Straty japońskie od poniedziałku obliczają na 10.000 ludzi. Rosyjski parowiec zajęty usuwaniem min w kanale Portu Artura został we środę zniszczony.

Madryt. (Tel. »Dnia«). Gubernator wojskowy z Las Palmas (na wyspach Kanaryjskich) donosi, że otrzymał telegram zawiadamiający o przybyciu zagranicznych okrętów wojennych pod rosyjską flagą w pobliżu wyspy Lanzarote. Przybycia tych okrętów oczekiwały okręty przewozowe, celem zaopatrzenia pierwszych w węgiel.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Czifu: Wiadomość o usunięciu rosyjskiej stacyi dla telegrafowania bez drutu w Czifu, potwierdza się. W nocy ze środy na czwartek znowu usłyszano silny ogień z Portu Artura. Robert Hart zarządził, aby zatrzymany wczoraj okręt japoński „Independent«, znowu opuścił port w Czifu. Widziano w pobliżu Czifu jeden japoński krążownik i 2 torpedowce.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Austro węgierski okręt wojenny »Cesarzowa Elżbieta« przybył do Czifu.

Z bliskiego wschodu.

(List wł. „Dnia“).

Smyrna, w końcu sierpnia.

Niezwykły widok przedstawia w tej chwili nasz port. Od dawna zapowiadana część floty angielskiej, przebywającej stale na wodach morza śródziemnego, zawinęła tutaj w sobotę późnym wieczorem. Chyba nic nie oddziaływa tak silnie na wyobraźnię ludzką, jak widok floty morskiej, tych licznych statków wojennych, tak strasznych w swojej potędze i zniszczeniu zarazem. Strach jakiś nieokreślony przejmuje człowieka na sam widok tych pływających cytadeli.

Gości więc Smyrna u siebie 37 statków angielskich, z czego 10 pancerników pierwszej i drugiej klasy i 7 krążowników, zaś reszta, to są torpedowce lub kontr torpedowce rozmaitych wielkości. Wszystkie pomalowane na szaro, o 2, 3 lub nawet 4 kominach, zaopatrzone w najnowsze urządzenia i zdobycze sztuki wojennej, oraz w aparaty telegrafu bez drutu. Komendantem tej floty morza śródziemnego jest wiceadmirał Domville, z całym sztabem kontr-admirałów i rozmaitych wyższych oficerów.

Przy sposobności nadmieniam, że flota angielska posiada cztery stopnie admiralskie: najwyższy to admirał floty, po nim idzie admirał, dalej wice-admirał i wreszcie kontr-admirał. Płaca pierwszego wynosi rocznie około 60.000 koron, a ostatniego prawie 30.000 koron.

Od soboty odbywają się ciągle oficyalne wizyty, więc huczą cały dzień saluty armatnie, a szczególniej strzały pochodzące z armat od strony lądu. Dzisiaj urządza Turcya oficyalne przyjęcie w Konaku na 100 nakryć dla wyższych oficerów, poczem zapowiedziany jest bal w specyalnie na ten cel urządzonej i wspaniale przystrojonej hali drewnianej wśród ogrodów pałacu gubernatora.

Wszystkie kabarety znajdujące się na wybrzeżu morza, przybrały napisy i barwy angielskie; jedyne żniwo dla nich, bo marynarz angielski ma dużo pieniędzy i posiada ten chwalebny zwyczaj, iż wszystko co ma, musi na lądzie wydać. Więc roją się ogródki i teatrzyki od marynarzy angielskich, a wśród nich poważnie przechadza się policya pokładowa, czuwająca nad tem, by nie było wybryków. Kupcy liczą sobie, że co najmniej przy tej okazyi pół miliona koron zostanie w ich kieszeniach.

Wogóle można powiedzieć, że świat tutejszy handlowy raduje się jedynie z przybycia statków angielskich lub austryackich; załoga jedna i druga rzuca groszem na prawo i lewo, czyni zakupna po bazarach i t. d. Natomiast chudy marynarz francuski jest w pogardzie, bo żołd pobiera szczupły, a dochodów bocznych prawie że nie ma. Dzisiaj w armii francuskiej służą prawie wyłącznie sfery niższe, ubogie, podczas gdy marynarka np. austryacka roi się od hrabiów i baronów nie ograniczonych wyłącznie do swoich dochodów z skarbu rządowego.

Marynarz angielski do tego stopnia lekceważy sobie grosz i tak dalece hołduje zasadzie: wydać wszystko na lądzie, że najlepszą ilustracyą może stanowić następujący fakt.

W czasie ostatniego pobytu tutaj statków wojennych Anglii, spóźnił się pewien żołnierz i przybył nad wybrzeże wówczas, gdy barka parowa odbiła już od brzegu przewożąc na statki ostatnie szeregi żołnierzy. Za godziną miano ruszyć w drogę. Zajrzał do kieszeni i poczuł, że ma jeszcze 4 szelingi. Woła jednego właściciela barki prywatnej i pyta go: »ile żądasz za przewiezienie mnie do tego tam statku?« »szelinga« — odpowiada barkarz. »Dobrze« — mówi na to marynarz — »zgoda«. W tej chwili woła, następnie trzecią i czwartą barkę. Wszystkie cztery godzi po szelingu, każe połączyć je sznurami i na czterech barkach odbija od brzegu. W ten sposób pozbył się grosza aż do ostatniego „szeląga“.

Wobec tych »szlachetnych« zasad nie zdziwi się nikt zapewne, dlaczego sprytny Grek przeistacza z taką łatwością i pospiechem swój teatrzyk, ogródek, czy szynk w tawerny angielskie, amerykańskie lub nawet — stosownie do mody — japońskie. Najpopularniejszym jest jenerał Togo, bo pod jego wezwaniem, aż cztery piwiarnie zbierają grosz od swoich gości. Pobyt floty zapowiedziany jest na 14 dni.

Dzisiaj nad ranem zmarł nagle na udar sercowy pierwszy dragoman kosulatu austro-węgierskiego, Filipowicz. Zmarły pozostawał od kilkudziesięciu lat w służbie konsulatu i cieszył się niezwykłą sympatyą wśród całej kolonii austryackiej. Ministerstwu spraw zagranicznych sprawi sporo trudności znalezienie odpowiedniego następcy, gdyż obok znajomości języków wschodnich odznaczać się musi dragoman konsularny taktem i pewną względnością w obejściu z Turkami, inaczej zamiast pomódz zaszkodzi tylko sprawie.

Z rodaków naszych wymienić muszę awans p. Erfielda, Warszawianina, na prokurzystę tutejszej filii banku otomańskiego. P. Erfield od 10 lat pozostaje w służbie banku i w ciągu tego czasu umiał sobie zdobyć zaufanie do tego stopnia, że udzielono mu prokury; jest on stanowczo w filii tutejszej najzdolniejszym urzędnikiem i za doskonałego fachowca uchodzi w całem mieście. W tej samej filii pracuje jeszcze dwóch Polaków: syn p. Erfielda i p. Kamiński, również Warszawianin, który zajmuje wybitną posadę zastępcy szefa korespondencyi.

L.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w muzeum Czapskich uroczyste otwarcie wystawy retrospektywnej.

— Podczas wczorajszej tzw. »obławy« policyjnej, uwięziono przeszło 80 osób, nie mających żadnych legitymacyi. Między niemi znajduje się 14 młodych mężczyzn, Katoli- i Żydów, którzy są dezerterami z armii rosyjskiej, a pochodzą przeważnie z Królestwa polskiego.

— Ostatnie deszcze podniosły wodę na rzece Wiśle o tyle, że zaczęto wprowadzać w ruch żeglugę. Wśród tego ruchu statek parowy »Kraków« wyruszył na wodę do Tarnobrzega, aby tam być na usługi dra Koerbera. Tymczasem wskutek trwałej pogody woda na rzece znowu opadła do tego stopnia, że statek »Kraków« osiadł na mieliźnie i ruszyć z niej nie może.

— Dostawę żelaznej konstrukcyi do remizy dla lokomotyw na stacyi Podgórze-Płaszów, otrzymała firma Zieleniewskiego w Krakowie za kwotę 66.971 koron.

— Z dniem 1. października rozpocznie tu wychodzić popularny tygodnik ilustrowa

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

44) Powieść współczesna.

Matka nie podzielała tego zapatrywania, ale na jedynaka, rozwydrzonego wpływami i naukami ojca, pod którego skrzydła zawsze się chronił, mało miała wpływu, a guwernantki cieszyły się, że chłopak od książki ucieka, bo ubywało im pracy i trudu.

Rok siódmy życia kończył, a jeszcze z małym alfabetem nie był w porozumieniu, o wielkim zaś jeszcze nie było można myśleć. Także i wychowanie córki poważne budziło obawy. Zostawała ona wprawdzie pod poważnym wpływem matki, która sama kierowała jej lekturą i w długich rozmowach nie pominęła niczego, co mogło wpłynąć na wykształcenie uczucia i urobienie charakteru, wszelako wpływ otoczenia, bezduszna atmosfera salonu, bezwzględność i płaskość ludzi, którzy polorem zewnętrznym i wyszukanemi formami ukrywali bezdenną nieraz głupotę i politowania godną bezczelność życia, mogły dobroczynny wpływ matki paraliżować, lub przynajmniej w znacznej mierze osłabiać. I ta obawa zasępiała nieraz pogodne zazwyczaj czoło hrabiny.

Kazia liczyła lat 17, a jest to ta życia doba, w której umysł gubi się ustawicznie w dociekaniu tajemnic życia i praw bytu i zadaje sobie nieustannie przeróżne iście hamletowskie pytania, szukając rozwiązania zawiłych zagadnień wszędzie: w sobie, w istocie swej własnej, której jednak jeszcze świadom nie jest, w otoczeniu, w objawach bytu i życiu świata zewnętrznego, na który patrzy bezskutecznie, w wierze i wiedzy, która jednak podawaną bywa niestety jako zbiór luźnych, nie powiązanych ze sobą szczegółów, nie dających wyobrażenia całości w pewnym zakresie. Pamięci daje się pokarm obfity, przeładowuje się ją wprost mnogością różnorodnych dat, faktów, szczegółów, bez uzasadnienia, dlaczego znajomość ich jest potrzebną, do czego prowadzi i bez wyrobienia tego ogólnego poglądu na całość, bez zrozumienia tych dróg, któremi duch ludzki kroczy od wieku na drodze swego doskonalenia się, któremi ludzkość idzie w postępie i rozwoju cywilizacyi, tych praw wielkich i niecofnionych, które niezachwianie rządzą rozwojem każdego fizycznego życia, którym ulega przyroda cała, a w których poznaniu tkwi zrozumienie otaczającego fizycznego świata i chwili obecnej. Przy całej logice analizy idącej w nieskończoność, brak syntezy. W dziedzinie dociekań i rozbiorów rozbiło się wszystko na atomy, na pył, który po świecie i mózgach ludzkich tak się rozprószył, że już je nie stać na to, aby rozanalizowane, rozprószone, rozbite cząsteczki napowrót skleić w prawdziwą mozaikę całości, obrazu zrozumiałego i przemawiającego do duszy.

(C. d. n.).

ny na wzór »Interessantes Blatt« pt. »Nowości ilustrowane«. Wydawcą tego, na wielką skalę zakrojonego pisma jest p. Aleksander Ripper, zaś redaktorem p. St. Lipiński.

— Z powodu zarządzenia prezydenta miasta, rozpoczął już magistrat obrady nad preliminarzem budżetu miejskiego na rok 1905. Komisya budżetowa rady miasta przystąpi do obrad nad budżetem już w październiku.

Pożary. W Słobodzie złotej, w pow. brzeżańskim, pożar zniszczył 7 zagród włościańskich wraz z całą tegoroczną krescencyą. Ogień wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami. Szkoda wynosi 35.000 koron.

W gminie Schumlau, w pow. jaworowskim, spłonęło 5 zagród. Szkoda wynosi około 15.000 koron. Powodem wybuchu pożaru była nieostrożność syna jednego z pogorzelców, który blisko stodoły wzniecił ogień, celem upieczenia kartofli.

W lesie dworskim w Bratkowicach, w pow. rzeszowskim, spłonął drzewostan na przestrzeni 15 morgów, należący do właściciela dóbr p. Adama Wiktora.

W Podhorcach, w pow. stryjskim, sześć zagród włościańskich, z nagromadzonymi w nich zbiorami, padło ofiarą pożaru. Spalił się także jeden budynek br. Brunickiego, właściciela Podhorzec.

Z Niska donoszą: W ostatnich dniach spaliło się około 6 morgów torfowiska, należącego do włościan gmin Maziarni i Karabiny, tudzież kilku stert siana, znajdującego się w pobliżu torfowiska. Pożar, jak skonstatowano, spowodował jeden z włościan, roznieciając ogień na łące podczas koszenia trawy.

Echa wojny.

Wszyscy wiedzą, że wojna rosyjsko-japońska obejmuje daleko szersze kręgi, niż to wskazuje jej tytuł. Obie strony mają jawnych i cichych sprzymierzeńców. Wszyscy oni walczą różnoraką bronią. »Pióro«, symbol dziennikarza, nie jest w tym arsenale najmniejszym orężem. Jedna jedyna depesza znaczy nieraz więcej, niż rozbicie całej dywizyi na placu boju. Dlatego trzeba mieć się na baczności przed... depeszami. Mają bo swój interes niektórzy w siejbie tych depesz fałszywych.

Zwłaszcza też prasa niemiecka, daleko więcej, niż francuska, rozsiewa zdumiewające wiadomości rosyjskiego wielkiego sztabu o zwycięstwach, których nigdy nie było, o przyczynach klęsk, opowiedzianych w sposób, jakiego nawet Chińczycy nie odważyli się użyć podczas wojny z Japonią przed 10 laty.

Dowiadujemy się dopiero teraz z pism angielskich, że ucieczka floty rosyjskiej miała zupełnie inny cel, niż walkę z Japończykami — chodziło tu bardzo prawdopodobnie o dostanie się do Kiauczau, by się tam rozbroić i ujść w ten sposób Japończykom.

Niemcy — pisze »Times« — »odgrywają wielce niebezpieczną komedyę. Gorzko zawiedzione skutkiem pogromu Rosyi, widzą, że pozycya, którą sobie z brutalną bezwzględnością wytworzyły w chińskiej prowincyi Szantungu, jest zagrożona, kto wie, czy nie stracona. Spodziewali się Niemcy zająć w tej prowincyi, mającej 30 milionów mieszkańców, stanowisko naczelne i przewodnie, podobne do niedawnego stanowiska Rosyi w Mandżuryi. Ta nadzieja ich zawodzi — zawiedzie ich doszczętnie, gdy Port Artura upadnie, a nie ma już dziś nikogo, ktoby nie wiedział, że Port Artura upaść musi.«

A nadzieja to była piękna: Niemcy zajęli monopol kolejowy i kopalniany w całej Szantungskiej prowincyi. Mają tam i swój własny szeroko rozgałęziony system pocztowy; odmówili nawet przewozu chińskiej poczty cesarskiej niemieckimi pociągami.

Z górą 500 urzędników niemieckich funkcyonuje w Szangaju. Oni są instruktorami piechoty, naczelnikami budowy dróg i mostów, profesorami w kolegium prowincyonalnem, pocztmistrzami, lekarzami, przemysłowcami, hotelarzami, kolejarzami, kierownikami kopalni i komor cłowych. Tosamo dzieje się wzdłuż całego wybrzeża chińskiego. Warto też spojrzeć, jak to Niemcy gospodarują na kartach gieograficznych, jakie tam sobie zakreślają kółka i nakładają kolory. Od agientów chińskich roi się w całych Chinach.

Dziś nadziejom niemieckim zadaje Japonia cios.

Rozumiemy teraz nieco lepiej sympatye Niemiec do Rosyi, wymianę not, przesyłanie z jednej strony rad, a z drugiej sprawozdań. Pojmujemy, dlaczego Niemcy założyły w Pekinie »biuro ogłoszeń« i plakatami z głośnym telegramem cesarza Wilhelma do pułku wyborskiego oblepiały ulice. Wiemy, co znaczy, gdy cesarz niemiecki »z goryczą odczuwa niepowodzenia rosyjskie lądowe i morskie.« Zdajemy sobie sprawę z jego kondolencyjnych telegramów »żałoba Rosyi jest Niemiec żałobą« i mów cuxhaveńskich o solidarności ucywilizowanych narodów. A przedewszystkiem ostrożnie patrzymy na niemieckie depesze wojenne i przed odczytaniem baczną zwracamy uwagę, jakie też to pismo, jaki organ puszcza telegram w świat. Zawsze zaś dla kontroli przejrzymy źródła angielskie.

*

Dziś one wiozą następującą wieść: »Japończycy zajęli Liaojang. Tosamo donosi i »Reuter« z Tokio. Lewe skrzydło i centrum trzech rosyjskich pozycyj na południe od Liaojanu, wczoraj, t. j. w czwartek popołudniu, poczęły się cofać. Japończycy ścigają je.«

Tasama ajencya mówi o 10.000 Japończykach, maszerujących na Mukden.

W Porcie Artura środki żywności są na wyczerpaniu. Worek mąki kosztuje 11 rubli. Walki o następne forty (fort nr. 6) trwają dalej.

Rada m. Lwowa.

Lwów. 2. września.

(*Drożyzna. — Drobne sprawy*).

Całe niemal wczorajsze posiedzenie — pierwsze po feryach wakacyjnych — poświęcone było sprawie nieurodzaju i posuchy i grożącej z tego powodu mieszkańcom Lwowa klęsce drożyźnianej. Po uczczeniu pamięci zmarłego inspektora szkół ś. p. Juliana Fąfary przez powstanie, udzielił prezydent dr. Małachowski głosu p. Markiewiczowi, który domagał się, ażeby Rada już teraz zajęła się obmyśleniem środków, zmierzających do usunięcia grożącej miastu drożyzny, którą już dziś odczuwają boleśnie mieszkańcy Lwowa. Zdaniem mowcy — zaradzić może złemu zarządzenie, ażeby miejska komisya aprowizacyjna, prócz węgla kamiennego i drzewa opałowego, dostarczała także ziemniaków i innych artykułów spożywczych po cenach zniżonych.

Należałoby również założyć miejską piekarnię, któraby dostarczała dobrego pieczywa, a nadto regulowała jego cenę. Celem przyjścia ubogiej ludności z pomocą, wnosi mowca, ażeby depart. dobro czynności wdrożył rokowania z Józefitkami w sprawie zakładania tanich kuchni ludowych, a z Tow. »Eleuterya« w sprawie tanich herbaciarni. W końcu zwrócił się p. Markiewicz do p. prezydenta z prośbą, by wpłynął na wybraną w swoim czasie komisyę dro-

---

M. de Vogüé. 99)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ DRUGA.

Skośne promienie głaskały szczyty drzew, przekradając się przez najwyższe gałązki, i zapalały różowe promienie na powierzchni, do której sunęła łódka. Cisza w powietrzu panowała niezamącona, dokoła zarysowały się zlekka, w zmierzch zapadając, linie kraj obrazu; szara sylwetka zamku, drzewa, rozbłękitnione na widnokręgu, obłoki purpurowe na opałowem tle nieba. Plamy rude tu i ówdzie, ścielące się w ulistnieniu nizkich krzewów, swoich pierwszych ofiar, zwiastowały zbliżającą się jesień. Natura stała na przełomie dni pięknych, które zmieniają swoją nazwę dla każdego, stosownie do usposobienia ducha: dla natur bujnych i młodych, głuchych na zbliżające się kroki — lato jeszcze; dla wrażliwych zaś na to, co zachodzi i kończy się — już jesień. I z nami dzieje się tak, jak z drzewami w lesie; nie wszystkie w jednej godzinie odczuwają zbudzenie się wiosny i zamieranie lata. Delikatniejsze gatunki wyprzedzają inne.

Do takich należała Millicent; jej dusza przelotna posiadała i intuicyę ptaków przelotnych. Siedziała pogrążona w zadumie i patrzyła na grę światła, na przejrzystem zwierciadle wody. Stanik z białej gazy rzucał cienie, niby skrzydła łabędzie.

Tournoël wiosłował i patrzył, kilka zdań banalnych, zamienionych z początku, szybko zamarło na ich ustach. Po słowach, które ostatnio zamienili, rozmowa między nimi mogła być już tylko wzajemnem zwierzeniem serc dwojga. Czekała na nią w skupieniu i ciszy, które dla niego już były zachętą. Tournoël opuścił wiosła; łódka płynęła całą powierzchnią stawu i wsunęła się w cienistą strefę pod dębów sklepienie. Zatrzymały ją trzciny w głębi maleńskiej pustyni, gdzie sączyły się źródła leśne. Kobierzec roślin wodnych zlewał się z zielenią urwistego wybrzeża, ponad wodami ciemnemi i czystemi. Spóźnionych kilka nenufarów bielało wśród sitowia. Millicent pochyliła się i przyciągnęła ku sobie długą łodygę; chciała ją urwać, krople wody, spadające z kielicha na rękę, zmusiły ją do usunięcia rękawa; przeźroczyste perły spadły na ramię, odnajdując na niem matową białość płatków, z których się posypały. Zawstydzona spojrzeniem, jakiem młody człowiek ogarniał odsłonięte ramię, rzekła, aby przerwać ciążące milczenie:

— Czy pan lubi te lilie wodne, takie blade, płaczące zawsze, gdy sięgnąć po łodygę? Dla mnie są one wspomnieniem lat dziecinnych. Mieszkaliśmy nieopodal Padwy, w domu, otoczonym rowami i stawami, było ich tam bez liku; zrywałam je zawsze i robiłam z nich korony na głowę.

— Znam — odparł — inny kwiat wodny, którby się pani podobał: roślina tułająca się, którą często chciałem schwytać na wybrzeżach błotnistych Czadu, między kwiatami lotosu i papyrusów; botanik z misyi ochrzcił ją mądrem mianem „pistia stratiotis", zaś moi czarni nazwali ją poprostu „trawą bezdomną", bo jak tułacz ściele się po wodach. Polubiłem ją.

— Tak — odparła — zdaje mi się, że pokochałabym ją, tę „bezdomną"; jakież mogłabym znaleźć lepsze godło własnego życia?

Pochylił się ku niej z błagalnem spojrzeniem.

(Dok. nast.)

żyźnianą, ażeby ona wraz z miejskiem biurem targowem zajęła się unormowaniem cen targowych artykułów spożywczych.

W odpowiedzi na ten ostatni ustęp mowy p. Markiewicza, oświadczył dr. Rutowski, jako przewodniczący wspomnianej komisyi drożyźnianej, że komisya ta nie była nieustającą, lecz czasową. W końcu dodał, że komisya zebrała bardzo bogaty materyał w sprawie drożyzny i że magistrat powinien materyał ten wykorzystać.

W tej sprawie zabierali jeszcze głos dr. Szpilman, który żalił się na jakość artykułów spożywczych, sprzedawanych na targowicach, i na bezradność komisarzy targowych.

R. dr. Roszkowski jest zdania, że ankieta drożyźniana, której mieszkańcy zawdzięczają tani opał, powinna się zająć sprawą dostarczania i innych artykułów po cenach tańszych.

R. B. Lewicki, stwierdza, że drożyzna artykułów żywności została sztucznie wywołaną, za co wina spada na miejskie biuro targowe. Biuro to powinno badać, czy ceny artykułów nie bywają samowolnie podnoszone, powinno czuwać nad wykonywaniem obowiązujących ustaw, a przedewszystkiem powinno zbadać, czy komisarze targowi posiadają potrzebne kwalifikacye.

Nadto wnosi mowca, ażeby miejskie laboratoryum chemiczne zajęło się badaniem sprzedawanych na targach środków spożywczych, których jakość pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Po dłuższej dyskusyi odesłano wszystkie wnioski do regulaminowego traktowania, a p. prezydent przyrzekł czuwać nad rychłem załatwieniem poruszonych postulatów.

Z kolei zabrał głos p. Jaworski w sprawie obsadzenia 30 stałych posad nauczycieli ludowych, na który to cel Rada jeszcze przed rokiem potrzebny kredyt uchwaliła. P. prezydent odpowiedział, że referat w tej sprawie objął po śp. inspektorze Fąfarze inspektor Bruchnalski, który jeszcze w tym miesiącu referat ten opracuje, tak, że już w najkrótszym czasie sprawa ta zostanie załatwioną.

Teraz dopiero przystąpiono do porządku dziennego. Na wniosek ks. Lenkiewicza zatwierdziła Rada dokonany przez delegatów wybór komisyi reklamacyjnej dla wyboru posła na Sejm krajowy. Wybrani zostali: radni pp. Getritz, Gubrynowicz, Mozer i Sklepiński. Do komisyi wyborczej zaś pp. dr. Dziwiński, Blumenfeld, Mokrzycki, Platowski, Sklepiński, Jankowski, Lang, Lerski i Bieniecki.

Z kolei pozwolono kupcowi p. G. Starkowi urządzić nad swym sklepem przy placu Halickim szklanną markizę z tem zastrzeżeniem, że po roku przysługuje magistratowi prawo pozwolenie to cofnąć.

Następnie uchwalono na wniosek dra Aszkenazego wnieść do najwyższego Trybunału rekurs przeciwko zbyt wysokiemu wymiarowi podatku zarobkowego gazowni miejskiej.

Weszła następnie na porządek dzienny sprawa budowy koszar dla trenu; z powodu jednak braku kompletu, odroczono ją do przyszłego posiedzenia.

Ucieczka księżnej.

»Księżna Ludwika Koburska uciekła!« Oto wiadomość sensacyjna, jaka w mgnieniu oka obiegła cały świat.

Następna równie ciekawa wiadomość brzmi: »Zdaje się, że ucieczka się udała«. Bowiem księżna już prawdopodobnie znajduje się na ziemi, która jej nie wyda. Głośnego romansu nowy się rozdział zaczyna.

Przypomnijmy sylwetki bohatera i bohaterki.

Księżna jest podobną do swej siostry, Stefanii hr. Lonyay, jest jeszcze bujniejsza i wyższa. Postać kobieca majestatyczna i piękna. Co prawda czas posrebrzył włosy i poradlił lica królewskiej córy.

Księżniczka jest żywą i wesołą, uśmiechniętą i rezolutnie giestykulującą.

Geza Mattaszich jest wysokim i smukłym mężczyzną o niepięknej lecz eleganckiej twarzy, oczach niesłychanie miłych i dobrodusznych, głosie miękim. Widać, że ten człowiek umie otulać kobiety ciepłą i czułą pieszczotą. Spokojnie opowiada o latach swego więzienia. Zapala się jeno gdy mówi o księżnej — wtedy całym jego usiłowaniem jest, by wierzono że księżna jest umysłowo zupełnie zdrową, szlachetną i niezdolną do złego czynu.

Ucieczka się udała, dzieło tylu wysiłków, tylu rozmyślań, starań i nadludzkich forteli dobiegło kresu.

Ta para kochanków była zaiste niecodzienną parą. Ona 46 letnia córka i żona ludzi najbogatszych w Europie — on człowiek policyjnie najbardziej strzeżony w Europie środkowej.

Ucieczka ta to tryumf Mattasicha nad księciem Filipem Koburskim, to jedyny, najgoręcej wymodlony, najniezmordowaniej przygotowywany cel jego życia. Walczył on nietylko o zdrowy rozum księżnej i jej wolność, lecz i swój honor, który tylko ona może swem zeznaniem oczyścić. W ostatnich czasach przebywała księżna Luiza w sanatoryum Lindenhof pod Dreznem.

O ucieczce ks. Ludwiki Koburskiej donoszą z miejsca kąpielowego Elster (na granicy Saskiej) bliższe szczegóły, z których wynika, że ucieczka była przygotowywaną przez dłuższy czas.

Tutejszy kurator księżnej, zastępca ks. Filipa Koburskiego, adw. dr. Bachrach, w następujący sposób opisuje zajścia dni ostatnich: Ks. Ludwika bawiła w Elster od 10. sierpnia i miała już powrócić do sanatoryum Lindenhof. Miała ona bardzo liczne otoczenie, złożone ze służby i 2 lekarzy. Prócz tego przydzielono jej dozorcę, który miał specyalną służbę nocną, był zobowiązany czuwać w pokoju przeciwległym sypialni księżnej. Mimo to w sposób dotąd jeszcze nie wyjaśniony, księżna zdołała niepostrzeżenie, lub po przekupieniu służby, wydalić się ze swego pokoju. Wieczorem przed ucieczką księżna była w teatrze w wyśmienitym humorze. Około g. 10 oświadczyła, że boli ją głowa i udała się na spoczynek. Widocznie chciała poczynić przygotowania do ucieczki, która nastąpiła około 2 g. w nocy.

Ucieczka nastąpiła przypuszczalnie w ten sposób: Od 10 dni mieszkał w tym samym hotelu »Wittinerhof« niejaki Weizer z Grazu, który przybywszy tam, prosł o pokój parterowy. Zdaje się, że Weizer był mężem zaufania Mattasicha, który nie mógł się pojawić w Elster, ponieważ był znany i byłby został natychmiast wydalony. Zdaje się, że Weizer za pośrednictwem służby doręczył księżnie list i porozumiewał się z nią w ten sposób. Zresztą nie widziano Weizera, by kiedykolwiek z księżną rozmawiał. Zdaje się, że księżna w nocy około godziny 2. opuściła swój pokój na I. piętrze, udała się do parterowego pokoju Weizera i stamtąd przez okno do ogrodu, gdzie czekano na nią z samochodem. O ile ślady wskazują, jechano przez Bawaryę. Granica włoska, szwajcarska i francuska zostały zawiadomione, by nie przepuściły samochodu. Księżna zabrała tylko małą walizkę z kosztownościami, wartości 50.000 i 5.000 koron gotówką.

MAŁY FEJLETON.

Hermann Bahr.

Piękna żona.

(Tłumaczył Wiktor K-sz.)

Spotykam na ulicy mego kochanego przyjaciela Pawła Dorn.

„Servus!“ powiadam. Wreszcie znowu cię raz widzę! Jestże to sposób? Sześć miesięcy minęło — no, ale niech ci się przypatrzę! Jakże ci się powodzi teraz — w małżeństwie? Pawle, Pawle, ktoby przypuścił! Za ciebie byłbym przysiągł! Ale kobiety — tak, te kobiety!

Paweł śmiejąc się, bierze mnie pod ramię i wałęsamy się po mieście. Staje się prawie sentymentalnym: Paweł Dorn małżonkiem! Nie mogę sobie wierzyć! Gdzież te nasze wesoły czasy kawalerskie? Przypominasz sobie, jakeśmy wtedy — z tą Mizą.

Ale widzę, że on woli sobie nie przypomnieć. Urywam rozmowę o Mizi. Idziemy dalej, on zapala papierosa, a ja tak z boku na niego patrzę. Wydaje mi się poważniejszym niż dawniej; ma w sobie coś z obywatelskiej powagi. Tak, małżeństwo! Wstyd mi, że jestem tak trywialny: »Wiesz przecież, jakim ja jestem, ale skoro się ma tak piękną żonę, jak ty...«

Nagle puszcza moje ramię i staje się nerwowym: »Proszę cię, tylko nie dogaduj mi teraz! Tego mi jeszcze brakowało! Lubię to!

»Ależ Pawle!« — powiadam prawie przestraszony. — »Zawsze te głupie historye: Moja ładna żona, i znowu moja ładna i ciągle moja ładna żona! Mój kochany, mam tego dość! Kocham moją żonę bardzo, ale co prawda! Czy ty masz pojęcie, co znaczy mieć ładną żonę? Mój kochany, to trzeba znać, inaczej trudno o tem mówić! Do tego trzeba cierpliwości — mówię ci, trzeba pochodzić od bardzo silnych rodziców!"

Zdaje mi się, że go rozumiem i cieszę się ogromnie. »Widzisz Pawle, to jest ta t. zw. nemezis! Dobrze ci tak! Nic ci nie zaszkodzi, jak poczujesz, co znaczy być zazdrosnym.

Paweł patrzy na mnie zdumiony. »A to z ciebie małpa? O zazdrości mowy niema! Co tobie na myśl przyszło?

»Nie? Więc ty nie jesteś zazdrosnym?« powiadam i trochę nawet żałuję.

»Ależ mowy nie ma! Ale — to przecież nie jest tak łatwo, ty tego nie rozumiesz! Rzecz się tak ma: ładna żona, to byłoby w istocie coś bardzo ładnego — gdyby tylko nie była ładną!«

»Panie, ciemne twoich słów myśli...«

»Słuchaj kochany! abyś i ty miał pojęcie o tem, opowiem ci, co mi się zdarzyło.

Poznałem po nim, że się chciał wygadać. Dobrze! Zapalił znowu papierosa i zaczął:

Więc wyobraź sobie, mój kochany, wesele się skończyło, my odjeżdżamy — byłem bardzo rad z tego; ta cała żeniaczka denerwuje człowieka! Jedziemy do Monachium, chcę jej pokazać miasto, odwiedzić znajomych, a potem jeszcze w bawarskie góry. No, w pierwszych dniach umiesz sobie wyobrazić, jestem bardzo szczęśliwy, ona również — i tak dalej. Ale wnet zauważyłem, że coś nie jest w porządku — czegoś żonie mojej brak, coś jej się nie podoba. Co to może być? Pytam się, ale mię zapewnia, że się mylę. Przeciwnie, jest bardzo szczęśliwą, niczego jej nie brak, jest zadowoloną. Monachium bardzo się jej podoba, ale — co? Z początku nie chce powiedzieć, ale wreszcie: ludzie tu są tak nieokrzesani! Nie rozumiem tego, Monachijczycy są trochę powolni, ociężali, ale — nieokrzesani?

»Tak, powiada, oni są wprost nieokrzesani! Zwróć tylko uwagę! Chodzi się godzinami po ulicy, a nikt ani razu się nie oglądnie! To jest przecież nieokrzesane. Mnie to obojętnie — stwierdzam tylko fakt.

Uważasz, mój kochany? Żona czuła się dotkniętą. Piękna żona jest przyzwyczajona, żeby szpaler tworzyć kiedy nadchodzi — a tego nie można żądać od dobrego Monachijczyka! Tobie naturalnie dobrze się śmiać! Ale czekaj, odechce ci się śmiechu. To było z samego początku. Następnego dnia siedzę w kawiarni »pod Maximilianem«. Jest już dziesiąta, mamy pójść na wystawę »Secesyi«, a moja żona dopiero się ubiera. Trzeba się wprzód ożenić, aby wiedzieć, co to znaczy: żona się ubiera! Siedzę od godziny dziewiątej i czekam; przeczytałem już wszystkie dzienniki, jestem już przy ogłoszeniach, wypiłem śniadanie, piję już drugie piwo; znudzony patrzę przez okno. Znasz tę kawiarnię — wiesz, tam gdzie stary Ibsen przesiadywał! O tej porze nikogo tam nie ma; tylko kilku studentów siedziało około stołu i grało w karty. Lokal ciemny, widać tylko zielone czapeczki Saksończyków — to są mianowicie sascy studenci, którzy tu odbywają »knajpy«. Od czasu do czasu słychać tylko uderzenie kart o stół, zresztą jest całkiem spokojnie. Jest już jedenasta, wpół do dwunastej, czytam znowu gazety, przyczem spoglądam ciągle ku drzwiom. Wreszcie, przyszła. Naturalnie bardzo elegancka, w jasnej angielskiej sukni, w małym kapelusiku »Girardi«; uśmiecha się do kasyerki i pyta się, gdzie ja siedzę. Uśmiechnięta idzie za nią, przechodzi całą kawiarnię, obok stołu studentów, zajętych właśnie bardzo ciekawą partyą. Kiedy mijała ich stół, spuszcza nagle parasolkę; zrywam się z miejsca, ale siedziałem za daleko, kasyerka schyla się, Agata dziękuje, a studenci dalej grają w karty. Pytam się, co chce na śniadanie, ale widzę: moja żona znowu czegoś niezadowolona. — „Nie, powiada — tu przy oknie nie mogę siedzieć, przejdźmy do innego stołu. Idzie, siada w samym środku, całkiem blisko studentów i siadając, wywraca krzesło z gazetami, ale studenci nie zwracają na to uwagi i dalej grają. (C. d. n.)

Dzień literacko-artystyczny.

— **Nowe dramaty polskie**. Dr. Tadeusz Rittner napisał 3-aktowy dramat p. t. „W małym domu," a p. Zygmunt Kawecki (autor „Dramatu Kaliny") 4-aktową sztukę pt. „Żyjemy sztuką." Oba te utwory ukażą się niebawem na scenie krakowskiej.

Z teatru. W „Wrogu ludu" przypomniała się wczoraj naszej publiczności dawna i dobra znajoma, sympatyczna artystka pani Gromnicka, grywająca od kilku lat z powodzeniem role pierwszorzędne na scenie łódzkiej. Rola Petry, w której ujrzeliśmy ją wczoraj, nastręcza bardzo mało pola do popisu, trudno więc byłoby ocenić już dzisiaj czy i o ile talent artystki (posiada go ona bezsprzecznie), rozwinął się i umocnił w latach ostatnich. Skonstatować natomiast można z przyjemnością, że korzystne warunki sceniczne, jakimi pani Gromnicka zawsze rozporządzała, t. j. ujmująca powierzchowność, miły organ głosu i czysta dykcya, zachowały się w całej pełni. Wyrażam też przekonanie, że przy dalszych występach (zapowiedzianych dotychczas w „Małce Schwarzenkopf" i „Popychadle"), dopomogą one artystce skutecznie do ujawnienia zalet intelektualnych i do osiągnięcia zupełnego sukcesu.

Poświęciwszy tych kilka słów miłemu gościowi, wspomnieć muszę choćby pobieżnie, że całość wczorajszego przedstawienia wypadła bardzo dobrze, a wszyscy artyści, z pp. Chmielińskim, Jaworskim i Hierowskim na czele, grali doskonale. *Iz. K.*

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, „Madame Sherry," operetka w 3 aktach Hugo Feliksa.

W sobotę, „Małka Schwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabryelę Zapolską.

W roli „Małki" wystąpi p. Stefania Gromnicka.

W niedzielę wieczorem „Słodka dziewczyna," operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W poniedziałek „Dom waryatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

Ekonomista.

Budżet Austryi na rp. Konferencye w poszczególnych resortach co do ustalenia budżetu na r. 1905 są, jak nam donoszą z Wiednia w pełnym toku. W ogólności zatrzymano ramy zeszłorocznego budżetu, przyczem jednak należy zauważyć, że obecnie trzeba się liczyć z ubytkiem dochodów. Zwiększyło się zapotrzebowanie ministerstwa spraw wewnętrznych na budowle wodne i regulacyę rzek; dalej zapotrzebowania ministerstwa handlu skutkiem większych wydatków na porty. Ministerstwo obrony krajowej nie powiększyło swych żądań. Co się tyczy preliminarzy ministerstwa kolejowego, to wypadną one prawdopodobnie korzystniej, dzięki pomyślnym konjunkturom transportowym. W podatkach nie okazuje wzrostu podatek gruntowy i domowy. Z podatków pośrednich nie widać tendencyi do wzrostu w podatkach od piwa i wódki. Natomiast preliminować można wyżej dochody ze stempla, należytości skarbowych i komunikacyj.

Akcye kolei północnej podskoczyły obecnie w ciągu tygodnia o 110 koron. W dniu wczorajszym poszły one w górę o 50 kor. Jak donosi »N. W. Tagblatt«, to niezwykłe podskoczenie akcyj »Nordbanki«, ma być w związku z ponownem pojawieniem się pogłosek o bliskiem upaństwowieniu kolei Północnej, do których dała powód podróż prezydenta dra Koerbera po Galicyi.

Echa sądowe.

(*Oszust*).

Przemyśl, 1. września. W procesie Józefa Rucińskiego, względnie Sokołowskiego o szereg oszustw, zapadł wyrok potępiający oskarżonego. Na podstawie werdyktu skazany został Ruciński na 2½ roku ciężkiego więzienia.

Nowiny „Dnia".

Osobiste.

Prezydent miasta Krakowa, dr. Leo, bawi w sprawach urzędowych w naszem mieście.

Mianowania. Dyrektorem gimnazyum w Nowym Targu mianowany został dr. Kazimierz Krotoski, profesor w gimnazyum w Podgórzu, dyrektorem szkoły realnej w Żywcu p. Bronisław Gustawicz, prof. w gimn. III. w Krakowie.

W szkole ewangelickiej we Lwowie zniesiono, jak nas informują, naukę religii rz.

kat., wskutek czego dzieci katolickie, uczęszczające w dość znacznej liczbie do tego zakładu, umieszczone będą najprawdopodobniej w uczelni „braci szkolnych", względnie „Sercanek«.

Zgromadzenie nauczycielek lwowskich odbyło się wczoraj z powodu zgonu inspektora szkół miejskich śp. Juliana Fąfary, którego pogrzeb odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności, nauczycielstwa i dziatwy szkolnej. Nauczycielki uchwaliły urządzić za duszę zmarłego długoletniego przełożonego nabożeństwa we wszystkich szkołach miejskich, oraz złożyć pewną kwotę na bursę dla dzieci szkół lwowskich.

Pogrzeb śp. Seweryna Ciemieniewskiego odbył się wczoraj przy bardzo licznym udziale publiczności. Śp. zmarły należał do liczby tych ziemian w Królestwie, którzy w posiadłościach swych uwłaszczyli lud jeszcze przed zaprowadzeniem uwłaszczenia przez rząd rosyjski. Potworzył on bowiem w majątkach swych kolonie, na których osadzał włościan na wieczystych dzierżawach z obowiązkiem stałej pomocy i robocizny na pańskich gruntach, z których to osadników późniejsza ustawa o zniesieniu pańszczyzny poczyniła bogatych i niezależnych włościan.

Był on przytem stałym organizatorem akcyi ratunkowej w przasnyskim i ciechanowskim powiecie, na którem to polu odznaczył się zwłaszcza podczas cholery jeszcze przed powstaniem, a później w czasie nawiedzającej dwukrotnie powiat ciechanowski powodzi.

Gdy po r. 1874 rząd rosyjski zaprowadził urząd wybieralny sędziów gminnych, ś. p. Seweryn był kilkakrotnie wybierany na to stanowisko, ale rząd nigdy zatwierdzić go nie chciał. Był za to często sędzią polubownym w sprawach obywatelskich i rozjemcą sporów sąsiedzkich. Odznaczył się również na stanowisku członka Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a więcej jeszcze jako członek warszawskiego Towarzystwa dobrowolnego ubezpieczenia od ognia, na którem to polu położył znaczne zasługi wśród ludu w swym powiecie.

W ostatnich latach życia usunął się w domowe zacisze. Była to żywa kronika przeszłości, a że miał przytem dar opowiadania, przeto poszukiwanym był zawsze w obywatelskich kołach m. Warszawy. *R. i. p.*

Wiec drobnych kupców. W sali przy ul. Szajnochy l. 5, odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 popołudniu wiec drobnych kupców korzennych, właścicieli mleczarń, handlów owoców, cukierników i drobnych handlarzy drzewa i nafty. Na porządku dziennym obrad wiecowych jest między innemi sprawa zaprowadzenia własnej korporacyi przemysłowej i sprawa handlu domokrążnego.

Pierwszy Kongres Maryański. Program Kongresu Maryańskiego, przedłożony w dniu wczorajszym przez komitet kongresowy, zyskał w zupełności aprobatę JE. ks. Arcybiskupa dr Bilczewskiego.

Przedstawia się on ostatecznie jak następuje:

Dzień 27. września (wtorek). Godzina 9 wieczorem. Zebranie w salach Kasyna miejskiego urządzone staraniem Sodalicyi Maryańskich.

Dzień 28. września (środa). Godzina 9 rano. Uroczyste nabożeństwo w Archikatedrze celebrowane przez ks. Arcybiskupa dr. Bilczewskiego. Kazanie wygłosi ks. Biskup dr. Pelczar. Godzina 11. Zagajenie kongresu i pierwsze plenarne posiedzenie w salach „Filharmonii." Godzina 3—6½. Posiedzenie sekcyjne. Godzina 7½. Akademia literacko-muzyczna w teatrze miejskim.

Dzień 29. września (czwartek). Godzina 8 rano. Cicha Msza św. w Archikatedrze. Godzina 9—1. Posiedzenie sekcyjne. Godzina 4. Procesya rzymska z cudownym obrazy N. Maryi Panny Łaskawej z Kościoła archikatedralnego na rynek pod przewodnictwem całego episkopatu galicyjskiego. Godzina 7½. Drugie plenarne posiedzenie w salach „Filharmonii" i zakończenie Kongresu.

Dzień 30. września (piątek). Dzień Sodalicyi Maryańskich, co do którego bliższe szczegóły podane będą do wiadomości członków Sodalicyi.

Komitet rozpoczął właśnie wydawanie książeczek czekowych na wszystkie punkta uroczystości oraz przyjmuje zamówienia na pozostałe w małej już tylko ilości bilety na Akademię literacko-artystyczną.

Zachodzi obawa, iż największa we Lwowie sala „Filharmonii" nie zdoła pomieścić uczestników Kongresu zgłaszających się zewsząd z dniem każdym w coraz poważniejszej liczbie.

W odpowiedzi na nadchodzące zapytania nadmienia komitet, iż na posiedzeniach plenarnych, oprócz dostojników krajowych, zabierających głos z urzędu, przemówią księża Arcybiskupi i biskupi Bilczewski, Teodorowicz i Pelczar, prezes Akademii umiejętności prof. Tarnowski, prof. Milewski, imieniem Sodalicyi dr. Przygodzki, dalej przedstawiciel stanu włościańskiego i prawdopodobnie Sienkiewicz.

Adres komitetu kongresowego, który urzęduje obecnie bez przerwy: Lwów, ulica Jagiellońska l. 3 (biuro Sodalicyi Maryańskich)

Stypendyum o rocznych 1,600 K. z fundacyi ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej się udać za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na przeciąg roku szkolnego 1904/5 ukończonemu uczniowi Akademii sztuk pięknych w Krakowie Fryderykowi Pautschowi.

W aresztach policyjnych zmarła dziś rano przyaresztowana wczoraj kobieta w średnim wieku, której nazwiska dotychczas nie zdołano stwierdzić.

Samobójstwo i usiłowane otrucie. Wczoraj wieczorem rzucił się u wylotu ulicy Kleparowskiej robotnik N. Hoszczak, pod koła nadjeżdżającego pociągu i znalazł śmierć natychmiastową. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Uczenica VII. klasy, panna J. N. z rozpaczy, iż nie zdała egzaminu poprawczego zażyła w zamiarze samobójczym roztworu kwasu karbolowego. Lekarze pogotowia ratunkowego udzielili desperatce, której życiu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, pierwszej pomocy.

Kronika towarzyska. Wczoraj odbył się w kościele OO. Jezuitów ślub Juliusza hr. Bielskiego z Rychcic z księżniczką Laurą Jabłonowską z Fursztyna. W orszaku ślubnym były rodziny ks. Jabłonowskich, hr. Bielskich, hr. Potockich, ks. Lubomirskich, hr. Wodzickich, Palffich, Krzeczunowiczów i w. i.

NEKROLOGIA.

W Krakowie: Joachim Frommer, właściciel realności, b. radny miejski l. 70. — Prakseda z Sawickich Kowalczykowa l. 92. — Karolina z Artztów Moderlakowa wdowa po sędziu powiatowym l. 89. — Antoni Jezierski, kupiec l. 46.

W Podwołoczyskach: Matylda Weppner. wdowa po kwestorze uniwersytetu lwowsk. l. 75.

Premier JE. Koerber w Galicyi.

Tarnopol (Tel. „Dnia"). Prezydent ministrów dr. Koerber w towarzystwie Namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, prezydenta Tchorznickiego, radców Bleylebena, Zawadzkiego i Zaleskiego, oraz wicesekretarza dra Bieńkowskiego, przybył wczoraj o godzinie 3 popołudniu do Skwarzawy, gdzie złożył wizytę prezesowi Koła polskiego p. Apolinaremu Jaworskiemu, poczem powozem pojechał do Buska, gdzie w ścisłem kole zaproszonych gości i członków rodziny hr. Kazimierza Badeniego odbył się obiad. O godz. 9 odjechał prezydent ministrów do Tarnopola, dokąd przybył o godz. 11. Tłumy publiczności witały go. Prezydent ministrów zamieszkał w „Hotelu podolskim".

Tarnopol (Tel. „Dnia"). W obiedzie u Kazimierza hr. Badeniego w Busku uczestniczyli prócz gospodarstwa: Dr. Koerber, Namiestnik hr. Potocki, Apolinary Jaworski, Adam Jędrzejowicz, marszałek krajowy Stan. hr. Badeni z dwoma synami, JE. Tchorżnicki, radca Bleyleben, radca Zaleski, starosta Michałowski, dr. Adam Bieńkowski, prof. uniw. krak. ks. Pawlicki, Stefan Skrzyński.

Tarnopol. (Tel. »Dnia«.) Dziś o godz. pół do 9 rano przybył prezydent ministrów dr. Koerber do starostwa, przyjmowany przez radcę Dyonizego Zawadzkiego, który przedstawił urzędników. Dr. Koerber lustrował następnie w towarzystwie Namiestnika biura starostwa, wypytując referentów o przydzielone im sprawy.

Z kolei zwiedził dr. Koerber gimnazyum polskie i budynek podominikański, gdzie mieszczą się filie ruskiego i polskiego gimnazyum.

Przekonawszy się naocznie o wadliwym stanie budynku i złem pomieszczeniu klas, oprowadzany przez dyrektorów Maciszewskiego i Kalitowskiego, udał się prezydent Ministrów do gimnazyum ruskiego, stąd do

sądu w towarzystwie Tchórznickiego i Zawadzkiego. Tutaj przywitali prezydenta Ministrów radca dworu Stefko i wiceprezydent Lachawiec.

Po przedstawieniu urzędników, w imieniu których przemawiał p. Stefko, zaznaczając rozległość obwodu sądowego i połączone z tem niedogodności, Dr. Koerber odpowiedział krótko, poczem zwiedził biura.

Następnie przyjmował prezydent ministrów na audyencyi przedstawicieli miejscowej palestry, prowadzonej przez adw. dra Horowitza, deputacyę prowizorycznych nadzorców więziennych, którzy prosili o stabilizacyę; następnie osoby prywatne.

Po powrocie do starostwa, udzielał p. Prezydent ministrów dalszych posłuchań. Przedstawiła się tarnopolska Rada powiatowa, prowadzona przez prezesa Juliusza hr. Korytowskiego i wiceprezesa Glogiera, dalej prezes Rady pow. zbaraskiej, Niementowski, przedstawiciele duchowieństwa: prałat Twardowski, kanonik Gromnicki, rektor Jezuitów Jakubiński, generał Lyro z oficerami, burmistrz dr. Mandel z radą miejską. Dr. Mandel wręczył prezydentowi ministrów memoryał z prośbą o urządzenie szkoły mechanicznej, o usunięcie szpitala wojskowego ze śródmieścia, o budowę obu gimnazyów, subwencyę na kanalizacyę miasta.

Dalej przyjmował dr. Koerber przedstawicieli oddziałów towarzystwa gospodarskiego z okręgów Tarnopol, Skałat i Trembowla, pod przewodnictwem p. Tadeusza Fedorowicza, oraz posłów Garapicha, Pajgerta, Władysława Fedorowicza, Korytowskiego, dalej dyrektorów gimnazyum, seminaryum, szkoły realnej, reprezentantów wszystkich władz, gminy wyznaniowej z p. Blausteinem na czele, filii Banku austro-węgierskiego, radcę Frenkla, filii Banku hipotecznego, miejskiej Kasy Oszczędności, wreszcie deputacyi urzędników i profesorów, która prosiła o podwyższenie dodatku aktywalnego, deputacyę Stowarzyszenia pomocników kancelaryjnych, oraz osoby prywatne.

Następnie był dr. Koerber na śniadaniu na 30 nakryć, wydanem na cześć Prezydenta ministrów przez jego kolegę szkolnego p. Władysława Fedorowicza.

Tarnopol. (Tel. »Dnia«). Dr. Koerber, odbywszy przejażdżkę po mieście, odjechał o godz. 12 w południe przez Kopyczyńce do Husiatyna.

Na dworcu w Tarnopolu zebrali się celem pożegnania p. prezesa gabinetu przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwo, wojskowość. Tłumy publiczności, zalegające ulice, któremi dojeżdża się do dworca, żegnały Premiera.

Tarnopol (Tel. wł. »Dnia«). W Husiatynie odbędzie się dziś obiad u hr. Adama Gołuchowskiego. O godz. 10. wieczorem odjedzie dr. Koerber do Czerniowiec, gdzie stanie jutro rano.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Śmierć z radości.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Biedny oficyalista Gerard, zawiadomiony przez mera, iż zmarły w Ameryce jego krewny zapisał mu 600.000 fr., wydał silny okrzyk radości i padł na miejscu trupem wskutek paraliżu serca.

Eksplozya w kościele.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »L. Anz.« donosi, że w Kneutingeu eksplodowała w tamtejszym kościele kapsla dynamitowa, którą przyniósł z sobą pewien 15-letni chłopiec. Wybuch wywołał wielką panikę. Chłopiec odniósł poważne obrażenia.

Samobójstwo.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Kapitan 70 pp. Fryderyk Dauscha zastrzelił się wczoraj w Zemlinie.

Niemiecki teatr w Poznaniu.

Poznań. (Tel. »Dnia«). Rada miejska uchwaliła wnioski komisyi finansowej, aby na koszta szkiców przeznaczyć 22.000 marek, a na budowę teatru miejskiego około milion marek subwencyi. Przed głosowaniem radni polscy wyszli i brakło kompletu. Musiano dopiero posyłać za radnymi Niemcami do domów, aby złożyć komplet.

Wiedeń (Tel. wł „Dnia"). Były minister bułgarski Michał Sarafow ma być mianowany w miejsce Geszowa agentem dyplomatycznym bułg. w Wiedniu.

Berlin (Tel. wł. „Dnia"). Cesarz Wilhelm weźmie udział 3. października w uroczystem otwarciu szkoły politechn. w Gdańsku.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Cesarz powrócił do Wiednia.

Zbliska i zdaleka.

* **Morderstwo i samobójstwo.** Do „Rusk. Słowa" donoszą telegraficznie z Odesy: Dnia 24 z. m. w biały dzień zamordowany został referent odeskiej komory celnej, Serebrjański, liczący lat 57. Zabójstwo spełniono w gabinecie zmarłego w obecności kilku urzędników. Mordercą jest młodzieniec Rowiński, przed kilku dniami wydalony ze służby. Narzędziem zbrodni był nóż fiński, którym zabójca zadał tak ciężkie ciosy Serebrjańskiemu, że ten w kilka chwil zmarł. Z przestępstwem tem wiąże się inny dramat. Oto zabity Serebrjański był opiekunem 18 letniej panienki, Luby Birunkowiczówny, która dowiedziawszy się o zamordowaniu opiekuna, zażyła strychniny i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarła w okropnych cierpieniach o godz. 4 rano.

* **Paderewski** zbiera w tej chwili laury w Australii. — W Melbourne, zamiast zapowiedzianych ośmiu koncertów, dał 14 wobec tłumów słuchaczy, którzy z zapałem przyjmowali mistrza.

* **Z Wilna** donoszą do „Dziennika Poznańskiego": Jedynym skutkiem ostatniego manifestu carskiego, wydanego z okazyi urodzin cerewicza, następcy tronu, jaki dotyczy społeczeństwa naszego, będzie uwolnienie księży katolickich na Litwie, zasądzonych na rozmaite kary, na mocy wyroków t. zw. porządku administracyjnego. Zasądzeni odsiadują kary w klasztorach dyecezyi wileńskiej i żmudzkiej. Nasi wileńscy księża odsiadują więzienie w klasztorze OO. Franciszkanów w Grodnie, jedynym, jaki w dyecezyi naszej pozostał.

Tego lata jeszcze zamknięto tu dwóch księży z powiatu oszmiańskiego z powodu zajścia z policyą w sprawie pielgrzymki kalwaryjskiej. Oprócz tego znajdują się tamże dwaj, czy trzej księża, odsiadujący dawniej ciężką, choć niezasłużoną karę. Wszystko z powodu zajść z władzami o nauczanie religii po polsku, procesye, lub inne zbrodnie, w innych warunkach za cnoty i zasługi kapłanom uważane.

* **Lekarze polscy w Paryżu.** Donoszą z Paryża, że tamtejszy fakultet medyczny udzielił w tych dniach tytułu doktora medycyny, dwom naszym rodakom: p. Władysławowi Kani i p. Henrykowi Loewenhardtowi. Dr. Kania przedstawił jako rozprawę habilitacyjną rzecz o stosunku macierzyństwa do gruźlicy. Drugi nowo kreowany doktor, p. Henryk Loewenhardt, wybrał za przedmiot rozprawy bardziej specyalny, także z zakresu chorób kobiecych. Dr. Loewenhardt jest synem słynnej Pustowojtówny, która potem na emigracyi poślubiła ojca dra Henryka, również lekarza. Chociaż urodzony na obczyźnie, jest on gorliwym patryotą i włada wybornie ojczystym językiem.

* **Dymisya br. Mirbacha.** „Nord. Allg. Ztg, donosi, iż ochmistrz dworu cesarzowej niemieckiej, br. Mirbach, na skutek swoich kilkakrotnych próśb (!) został uwolniony od powierzonych mu czynności sekretarza kancelaryi gabinetowej cesarzowej i zarządcy jej szkatuły. Br. Mirbach złożył także swoje godności w zarządach kierowanych przez niego towarzystw kościelnych i dobroczynnych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 września b. r.

Hotel Europejski:

J. hr. Jabłonowski, Zagwoźdź. M. hr. Komarnicka, Jarosławice. P. Rogawska, Merienbad. Ks. S. Stankiewicz, Podole ros. H. Heinmuller, Kraków. P. Jaroszowa, Rawa. T. Bieńkowski, Wiedeń. J. Lasser, Wiedeń. A. Gaszewska, Warszawa. A. Gergowicz, Kalisz. M. Jankowski, Rosya. J. Nagrodzki, Rosya. F. Schenkerowa, Przemyślany, Dr. Sulimir, Kraków. K. Obertyński, Stronibał. J. Miliński, Helenków.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Kopernika l. 20